Nr. 267. We Lwowie, Wtorek d. 20. Listopada 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 29. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Pliński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile. 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Z dniem **19. listopada** b. r rozpoczyna **Sejm krajowy swoje posiedzenia**. Sprawozdania z tych posiedzeń umieszczać będziemy w Gazecie **w obszernem streszczeniu**, zaś **ważniejsze mowy posłów i wnioski dosłownie.**

Ponieważ nakład *Gazety Narodowej* z pierwszych dni listopada zupełnie już wyczerpnięty, przeto dla ułatwienia świeżo wstępującym prenumerantom ogłaszamy nową przedpłatę, a to:

Z przesyłką pocztową:

Od 16. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **2 zł. 40 c.**
Od 16. listopada do końca marca 1867 . . . . . **7 „ 20 „**
miesięcznie . . . . **1 „ 60 „**

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 16. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . . **2 zł. — c.**
miesięcznie . . . . **1 „ 30 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . . . 1 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . . . 2 złr. — „

Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 z przesyłką pocztową . . . . . . 60 ct.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . . 1 zł. 30 „

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. — cnt.

Sprawy sejmowe.

Fizjognomia sejmu nie zmieniła się w niczem prawie. Tylko dawniej namiestnikami byli jenerałowie i obcokrajowcy, więc i przy zagajeniu sejmu przypominało się, że pomimo pozornie konstytucyjnego życia, kraj znajduje się pod władzą wojenną, w wyjątkowym stanie, a kieruje nim obca ręka. Teraz zaś i niewojskowy i rodak wystąpił jako namiestnik cesarski i reprezentant władzy wykonawczej w kraju, i zagaił sejm w języku ojczystym. Słusznie więc już marszałek w swej mowie na tę okoliczność zwrócił uwagę, że odtąd nietylko swoi będą uchwalać ustawy, ale i swoi będą je wykonywać.

Mowę, którą odczytał marszałek silnym głosem, podajemy dosłownie, mowy jednak namiestnika dosłownie podać nie możemy. Była ona raczej wypływem pierwszego zetknięcia się z sejmem posła, który został namiestnikiem, wynurzeniem wobec sejmu swej gotowości służenia krajowi, i podziękowaniem za objawy radości i uznania ze strony kraju. Część polityczna była krótka, bo odnosiła się tylko do trzech wniosków, które namiestnik złożył do laski marszałkowskiej: 1) pismo odręczne cesarza do ministra stanu z powodu zawarcia pokoju; 2) preliminarz, i 3) wniosek zmiany ustawy wyborczej co do §. 11. i 13.

Najważniejszym jest w obecnej chwili cesarskie pismo odręczne, gdyż podane jako wniosek, musi jako wniosek w Izbie być traktowane i doprowadzić do adresu, w którym sejm zdanie i przekonanie swe o ogólnym stanie całego państwa wyrazić musi.

Po odczytaniu tego pisma w sejmie po polsku, zapomniał marszałek polecić sekretarzowi Kulczyckiemu odczytać je i po rusku, chociaż w obu językach złożone zostało do laski marszałkowskiej, a pan radca Kulczycki, mający je czytać, nie raczył przypomnieć marszałkowi. Obowiązkiem przecież sekretarza, któremu przydzielono czytanie ruskich tekstów, jest przypomnieć to marszałkowi, a nawet i bez przypomnienia powinien zaraz po odczytaniu polskiego tekstu sam przeczytać ruski. Gdy marszałek sobie przypomniał, że i ruski tekst przeczytać potrzeba, i dał polecenie odpowiednie, już było za późno, bo nie było czytać komu. A więc pismo odręczne odczytane będzie dopiero na jutrzejszem posiedzeniu po rusku. Należałoby unikać podobnego zapomnienia, aby nie drażnić posłów, którzy w opuszczeniu takiej formalności, chociażby przez widoczne zapomnienie, upatrują zaraz zamach na prawa narodowości, albo raczej korzystają z zapomnienia podobnego do swej agitacji.

Przy głosowaniu na 4 sekretarzów i 12 rewidentów, partja świętojurska nie głosowała, zachowując taktykę, w poprzedniej sesji przyjętą.

Taktyka podobna nie ma żadnego znaczenia i żadnej doniosłości. Skoro kto nie głosuje, to głos jego liczy się do większości głosów. Liczbę obecnych posłów konstatuje się przy rozpoczęciu posiedzenia, ale nie przed każdem głosowaniem. Polityka abstynencji w podobnych razach jest najnierozumniejszą. Roztropniej jest rzucić swe głosy na wagę, gdy w stronnictwach sejmowych waży się między kandydatami. Najlepsze doświadczenie w tej mierze daje garstka posłów polskich w sejmie berlińskim, która zaczynała od abstynencji, lecz od dawna wyszła z tego błędnego, bezpłodnego koła. W francuzkiem ciele prawodawczem republikańska partja także próbowała abstynencji, ale wkrótce tę politykę jako idącą na pożytek jedynie monarchistom uznała. Lecz w jednym i drugim razie potrzeba było wysokiego uzdolnienia politycznego posłów, aby prędko módz pojąć i porzucić taktykę bezpłodną i niedołężną.

Aby od hierarchii unickiej, rezydującej u świętego Jura, usunąć raz zarzut, iż stoi na czele fakcji politycznej w kraju, i aby partji tej nie nazywano świętojurską, ksiądz metropolita wydał nakaz nieprzyjmowania i nielokowania posłów z tej partji, tak księży jak i włościan, w seminarjum lub w budynkach u św. Jura. Nakaz ten spełniono, i posłowie ci daremnie pukali do bram. Musieli poumieszczać się po hotelach. Ale pozostał dom narodni, będący pod władaniem kanoników od św. Jura, gdzie posłowie tej partji zbierać się będą, tak, że trudno będzie usunąć nazwisko tej partji. Dopokąd większość posad konsystorjalnych nie będzie obsadzona księżami, nienależącymi do tej partji, dopotąd dla ogółu niepodobna będzie inaczej ją nazywać.

Przegląd polityczny.

Wczoraj po południu otrzymaliśmy następujący telegram o dokonanym w kurji większych posiadłości obwodu czortkowskiego, wyborze posła na sejm krajowy:

Zaleszczyki d. 19. listopada, godzina 2 po południu. Posłem na sejm krajowy został obrany dr. Euzebiusz Czerkawski.

Pragska *Politik* zamieściła gorący artykuł z powodu pogłosek, rozszerzonych przez dzienniki pruskie, jakoby br. Beust miał zamiar, dla przypodobania się Moskwie, odwołać hr. Gołuchowskiego. *Politik* uważa tę pogłoskę za tak bezzasadną, że jej żadną miarą wiary dać nie może. Wspomina o niej jednak dla tego, że zbyt mocno ją rozpowszechniono, i że godzi się rozważyć, jakie mógłby krok taki p. Beusta mieć następstwa. „Z jednej strony byłoby to, powiada *Politik*, ubliżającem rządowi austrjackiemu ustępstwem dla Moskwy, którejby sobie tym sposobem pewnie gabinet wiedeński nie zjednał; z drugiej strony sprawiłby krok taki najgorsze wrażenie w Galicji, która także w hr. Gołuchowskim pokłada nadzieje i tak wdzięczną jest rządowi za jego zamianowanie. Moskwa, powiada *Politik*, radaby widzieć na czele rządu w Galicji jakiego Haynau'a, albo jakiego księdza ruskiego, a przynajmniej biurokratę a la Summer.“ Jak fałszywem było doniesienie *Gaz. Kolońskiej* o możliwości odwołania hr. Gołuchowskiego, wiemy zresztą bardzo dobrze i odparliśmy tę tendencyjnie przez pruskie pisma puszczoną pogłoskę zaraz po jej pojawieniu się.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają teraz ciekawe dokumenta, odnoszące się do ostatniej wojny austrjacko-pruskiej. Jednym z tych dokumentów jest pamiętnik rehabilitowanego już jenerała Clam-Gallasa, z powodu wytoczonego mu procesu, który, jak wiadomo, wypadł na jego korzyść; a drugim jest rozkaz dzienny naczelnego wodza armii północnej, Benedeka, wydany prawie w wilię rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy tego dokumentu, świadczącego najwymowniej, jakiemu to człowiekowi oddano w ręce losy monarchii, w całości zamieścić. Arcyciekawy to rozkaz naczelnego wodza. Nakazuje on najsurowiej, aby oficerowie podczas wojny starannie się golili, aby zupełnie podług przepisu byli ubrani; a szczególny i największy nacisk kładzie wódz naczelny w swoim rozkazie na kamasze, używane przez wojsko, wynosząc zalety tej części ubrania wojskowego i nakazując jak najsurowiej używanie ich, przepisując najszczegółowiej, kiedy kamasze po wierzchu pantalonów mają być noszone a kiedy pod pantalonami. W końcu przywiązując widocznie do tych kamaszów wielkie znaczenie wobec grożącego Austrji niebezpieczeństwa, powiada naczelny wódz: „Osobiście przekonywać się będę, czy kamasze noszone są podług przepisów, a jeżeli zajdą przeciw tym przepisom wykroczenia, pociągnę dowódzców do odpowiedzialności.“ Jen. Clam Gallas w piśmie, przez siebie ogłoszonem dowodzi, że go jen. Benedek niesłusznie oskarżył, i że raporta, przez tegoż do Wiednia wysyłane, mianowicie telegram z pod Königgracu o rozbiciu korpusów saskiego i Clam-Gallasa, były zupełnie fałszywe.

Wiener Ztg. ogłaszając wspomnianą wczoraj nominację jenerała Karola br. Bigot de Saint-Quentin jenerałem komenderującym we Lwowie, ogłasza zarazem, że dotychczasowy komenderu-

Moskwa i moskiewsko-lwowskie „Słowo.“

(Ciąg dalszy.)

Duchowieństwo unickie, które przeszło z szyzmy w takim stanie, nie stanęło jeszcze dziś na stanowisku, odpowiedniem swemu powołaniu, a jednakowoż zawsze ono wyżej stało i stoi od duchowieństwa prawosławnego. Możnaby tego mnóstwem dowieść przykładów. Wartoby sobie przypomnąć tyczący się szyzmy list pasterski śp. ks. metropolity Lewickiego r. 1840 wydany. Tam są przykłady, co czyniono jeszcze za polskiego panowania, by duchowieństwo unickie na wyższy stopień oświaty podnieść. Sam Antoni apostata wyznaje, że to kółko duchownych w Żyrowicach, do którego i on należał, składało się z samych uczonych unitów, którzy oświatą przewyższali duchowieństwo łacińskie i szlachtę polską, i dla tego jako wyżsi, z duchowieństwa od nich trzymali; i mówi o liceum wileńskiem i usiłowaniach Czartoryskiego, aby kleryków unickich kształcić razem z klerykami łacińskimi, co oczywiście on tłomaczy po swojemu daźnościami Polaków, by Rusinów spolaczyć i zlatynizować, a co oczywiście najświęszych nie dostarcza dowodów, a patrzy się okiem apostaty. Zresztą archirej Antoni sam sobie się sprzeciwiając mówi o wzgardzie i odepchnięciu duchowieństwa unickiego przez kler łaciński, a przyjęciu go otwartemi rękami i powitaniu, przez prawosławnych jako braci. W to poniżanie i wzgardę bije bezustannie i *Słowo* jako w najsłabszą stronę człowieka, i istotnie na tem polu wiele dokazało, gdyż u wielu z duchowieństwa unickiego jad nienawiści i wstręt ku duchowieństwu łacińskiemu i w ogóle ku wszystkiemu co polskie, wszczepić zdołało. Że zaś zwyczajnie, szczególnie u słabych umysłów, nienawiść osób przenosi się i na zasady, przez nie podzielane, to nie dziw, że wiele tu sympatji pozyskała, tembardziej, że o braterstwie prawosławnych i doskonałości ich religii *Słowo* tak wiele i tak często się rozpisuje. Tymczasem jak się to wyżej powiedziało, i doskonałość zasad, czyli prawda ma swoje kriterjum w tem wyrzeczeniu Chrystusa: „z owoców ich, poznacie ich,“ braterstwo zaś byłoby tu chyba w upadlaniu się wzajemnem. Gdyby zresztą to poniżanie duchowieństwa unickiego ze strony łacińskiego było istotne, co jest nieprawdą, a wypadki pojedyncze nic nie dowodzą: to przecież nie należałoby dla tego porzucać prawdy a chwytać się fałszu; pycha i zbytnia miłość własna najmniej przystoją duchownym. „Błogosławieni jesteście, mówi Chrystus, gdy was prześladować będą.“ Poniżania nie zewnątrz siebie, ale w samym sobie szukać należy. Cześć i poważanie człowiek sam sobie, jeżeli chce, sprowadza, równie jak ten kto się sam poniża, winien sam sobie gdy nim pogardzają. Że duchowieństwo unickie niżej stało od duchowieństwa łacińskiego, to wina nie Polaków i nie duchowieństwa łacińskiego, ale szyzmy. W szyzmie wystarczało, aby duchowny nauczył się w języku cerkiewnym czytać i pisać i nauczył się w tym języku nabożeństwo prawić. Duchowny łaciński musiał posiadać język łaciński i nauczyć się teologii w tym języku. Posiadając ten język miał klucz do literatury łacińskiej, a dla tego wyżej stał w oświacie. Praktyka ta szyzmy małokształcenia swoich duchownych po części zatrzymała się i u unitów. Pamiętamy jeszcze mnóstwo duchownych unickich, którzy za panowania Moskwy w 3 obwodach galicyjskich z diaków, lokai, sług dworskich zostawali w Łucku święceni. Trudno było mieć dla takiego duchowieństwa poważanie. Duchowni, tak zwani studii rutheni, także niewiele różnili się od tamtych. Działo się to już za czasów austrjackich. Powtóre, duchowieństwo unickie o tyle zawsze musi stać niżej od duchowieństwa łacińskiego, o ile instytucja bezżeństwa księży wyższą jest od żenienia się tychże. Materja to nader niemiła, aby chcieć o niej rozszerzać się, ale trzeba to koniecznie uczynić, aby sobie raz w tym względzie prawdę w oczy powiedzieć, tem bardziej, gdy archierej miński we wspomnionym artykule, gdy w ogóle szyzma i *Słowo* w żenieniu się księży jakąś wyższość chcą upatrywać, i tak o niej rozprawiają, iż to obrażać może uczucie każdego, świętością stanu kapłańskiego przejętego. Trzeba to istotnie wielkiego zakochania się w sobie, by tego nie widzieć, co wszystek świat inteligentny widzi. — „Co to za księża? pyta się on. To, co oni mogą, jest niczem, prawdziwi ludzie. Są tem, czem i my jesteśmy, i żyją jak my.“ Jakoż istotnie, powiedz dziś komukolwiek: Bądź księdzem, a będziesz miał wygody życia i możesz się żenić, to mnóstwo znajdzie się ochotników, którzy doskonale wyuczą się teologii, odprawiania nabożeństw i t. d.; ale powiedz tym samym: Bądź księdzem, ale żenić się tobie nie wolno — stań się wyższym nad ludzi zwyczajnych, zaprzej się samego siebie i poświęć się całkowicie dla ludzkości, to może wszyscy ci powiedzą: bywaj zdrów! — na to my się nie piszemy! By zostać uczonym, na to nie najwięcej potrzeba, trochę talentu, pilności i trochę zasobów materjalnych wystarczy, ale wszystko to nie wystarczy, aby się stać wyższym nad zwykłe słabości ludzkie. Do tego trzeba wielkich zasobów, które wielkich i ciągłych prac nad sobą wymagają. Jestto zdanie, wspólne ludziom wszystkich wieków, że w powściągliwości cielesnej jest coś niebiańskiego, co podnosi człowieka i co go czyni miłym Bogu. Ztąd to urosło szczególnie w chrześciaństwie przekonanie, że urząd kapłański mało albo wcale się nie zgadza z małżeństwem. To utrzymuje i sam kościół wschodni, chociaż jego słudzy zdaje się nigdy nad tem się nie zastanawiają. Dla czego ten kościół zaraz po wyświęceniu żenić się swemu księdzu nie pozwala? Dla czego zdaje się nie mieć najmniejszej litości nad księdzem wdowcem, którego nieraz liczne potomstwo potrzebowałoby koniecznie matki?

Dla czego? Oto ten kościół przeczuwa, że wówczas zepsuciu i zgorszeniom przez samych księży nie byłoby końca, i że religia sama wtedyby upaść musiała. — Cóż więc robi? Oto chwyta się sofizmu, obchodzi zasadę, i powiada: Trzeba go pierwej ożenić, a potem wyświęcić — gdy przeciwnie kościół zachodni wprost poszedł do zasady, i żąda bezżenności od swoich sług. Wiem, że na to ci panowie mają gotowy zarzut: Co robią księża łacińscy? Ale to nie zmienia rzeczy i nic nie ujmuje wyższości zasady. Smutnaby to była istotnie rzecz, gdyby społeczeństwo dzisiejsze było do tego stopnia zepsute, iżby nie było w stanie wydawać z łona swego kapłanów, wyższych nad zwykłe słabości ludzkie, jakich wszystkie wieki tysiącami liczyły. Takie społeczeństwo widocznieby gniło i do upadku się chyliło. Zresztą nie o to tu idzie, aby koniecznie przyjąć za zasadę, iż duchowieństwo powinno być bezżenne, ale o to, aby się z tego nie wynosić, nie upatrywać w tem wyższości, i tej materji raczej nigdy nie tykać. Gdyby żony księży były to niewiasty, dalekie od wszelkich próżności światowych, bez nałogów złych, zupełnie religijne i moralne, to świat, nawet inteligentny, tolerowałby żonatych księży i miałby dla nich poszanowanie, jak dla ludzi biernych uczciwości. Gdy jednakowoż zbyt często inaczej się dzieje, a zła niewiasta zwykle demoralizuje i męża, a przynajmniej brzydkie rzuca światło na samego księdza, to istotnie rozumniejby było ile możności unikać tej materji. Dopokąd duchowieństwo żonate ma do czynienia po największej części z ciemną masą, dopóty to takie rzeczy nie tak bardzo rażą; ale niechaj ciepły wiatr oświaty owionie i ciemne masy, wtedy nawet zwyczajna moralność tego duchowieństwa nie wystarczy, i wtedy albo wyżej podnieść się, albo całkowicie upaść musi. Szyzmie zdaje się, że jej duchowieństwo stoi o własnych siłach moralnych; tymczasem to fałsz; ono stoi ciemnotą mas i stoi siłą fizyczną caryzmu, ale niechaj wiatr oświaty powieje na te masy, wtedy stanie się z niem to, co wedle praw natury stać się musi: pójdzie w rozkład, runie i więcej się nie podniesie.

(Dokończenie nastąpi.)

cy, br. Paumgartten, przeniesiony został w stan rozporządzalności.

W Czechach złożyło ostatniemi czasami 30 posłów mandaty poselskie, tak z kurji większych posiadłości złożyło 6 posłów mandaty, z miast 11, z izb handlowych 3, a z gmin wiejskich 10 posłów.

Cesarzowa meksykańska ma się, jak donosi *Triester Ztg.*, znowu znacznie gorzej. Obłąkanie wzmogło się w dniach ostatnich.

Prusy. Na posiedzeniu Izby niższej sejmu berlińskiego, dnia 16. odbytem, zażądał minister skarbu Heydt półtora miliona talarów z funduszu wynagrodzenia kosztów wojennych na nagrody za odznaczenie się w ostatniej wojnie. Opozycja żądała, aby wniosek ten rozebrano pod tym względem, czy Izba ma uchwalić pieniądze te ryczałtowo, czy według wykazu osób i nagród. Minister bronił swoich praw rozporządzania tą sumą według uznania samego króla bez mieszania się do tego Izby. Mimo to uchwaliła Izba odesłanie projektu do komisji.

Poseł Pilaski z Wielkopolski złożył mandat w sejmie pruskim.

Wzmianka, uczyniona w mowie tronowej króla duńskiego o prawdopodobnem, wkrótce mającem nastąpić oddaniu Danii napowrót Szlezwiku północnego, sprawiła w Berlinie w kołach rządowych najgorsze wrażenie. Dzienniki półurzędowe nie ukrywają swojego gniewu z tego powodu i oświadczają otwarcie, że to mniemanie się cesarza Napoleona zawdzięczają Prusy, iż w preliminarjach traktatu pokoju nikolsburgskiego zamieszczono takie postanowienia co do Szlezwiku północnego, na których król duński w mowie swej oparł się i które służą dziś za podstawę pretensjom duńskim do Szlezwiku.

Rzym. *Dziennik Poznański* pisze:

„Bezwzględny ucisk kościoła katolickiego w ziemiach polskich, Moskwie poddanych, szalone prześladowanie narodowego żywiołu i barbarzyńskie tępienie wszelkich zabytków polskości i katolicyzmu, z żelazną przeprowadzane przez rząd moskiewski konsekwencją, dopełniły nareszcie miary cierpliwości dyplomacji zachodniej i spowodowały ją, jak nam jeden z korespondentów naszych ponownie zaręcza, do przedsięwzięcia kroków, mających położyć koniec niedoli Polaków pod zaborem moskiewskim. Prologiem do owej zamierzonej interwencji dyplomatycznej na rzecz Polski, która ma być dalszym ciągiem przerwanych w r. 1863 rokowań mocarstw zachodnich w tej kwestji, byłaby zdaniem korespondenta naszego rzymskiego, znana allokucja papiezka, potępiająca stanowczo postępowanie rządu moskiewskiego w Polsce i orzekająca wszelkie ukazy i rozporządzenia carskie w sprawach kościoła katolickiego, jako niebyłe i nieważne. Że w allokucji tej Ojciec święty nader cierpko wyraził się o ostatniem nieszczęśliwem powstaniu polskiem, przypisuje to korespondent w części niedość dokładnemu poinformowaniu o wypadkach, które poprzedziły lata 1863 i 1864, przedewszystkiem zaś wpływowi gabinetu wiedeńskiego, który zażądał podobno, aby wpleciono do allokucji wspomniony ustęp, by następnie mieć dla siebie pokrywę, że w chęci podniecania rewolucyjnych dążności, ale tylko w obronie uciśnionego w Polsce katolicyzmu występuje. Po takim prologu przygotowuje się w Rzymie pierwszy akt dziejowego dramatu, który doniosłością swą godnie odpowie wysokiemu źródłu, z którego zaczerpnie początek. Otóż donosi nam korespondent, jak wiadomo dobrze zwykle poinformowany, że drukuje się już w tajnej drukarni kwirynalskiej obszerna Expositio wszelkich gwałtów, jakich się rząd moskiewski na kościele katolickim w Polsce i jego kapłanach dopuścił i dotąd dopuszcza, poparta autentycznemi dokumentami, które całą ohydę moskiewskich rządów przed światem wykażą. Obszerny ten akt oskarżenia, jaki Ojciec św. z wysokości swego majestatu rzuci w oczy carowi, ma być hasłem dla gabinetów tuileryjskiego i wiedeńskiego do rozpoczęcia kampanii dyplomatycznej na rzecz Polski, która, jak mniema korespondent, przejdzie następnie w razie dumnego oporu Moskwy, w walkę orężną, rozstrzygającą o losie nieszczęśliwego polskiego narodu. Pozostawiając odpowiedzialność za prawdziwość powyżej podanych faktów korespondentowi naszemu, zmuszeni jesteśmy jednakże z góry wyznać, że podobna akcja dyplomatyczna celem podjęcia kwestji polskiej, bynajmniej nie widzi nam się nieprawdopodobną. Czas bowiem zaiste, by katolickie mocarstwa Europy położyły tamę systemowi zniszczenia wszystkiego, co katolickie i polskie, systemowi, który Moskwa z każdym dniem otwarciej wykonywa, ufna w otrętwiałość Zachodu."

Reakcjoniści rzymscy starają się papieża wszelkiemi środkami skłonić do opuszczenia Rzymu i do przyjęcia ofiarowanej przez królowę Izabelę gościnności na wyspie Majorce. Stronnictwo francuzkie stara się papieża powstrzymać od takiego kroku. „Papież i królestwo Włoskie — wola la France — muszą się ostatecznie pojednać; wszak to Pius IX położył pierwszy kamień węgielny pod budynek, który się dziś zwie królestwem Włoskiem. Tylko wrogi papieża powstrzymują go od pojednania się z rządem włoskim."

Hiszpania. Telegramy z Madrytu z 17. b. m. donoszą, że rząd hiszpański przekonawszy się, iż agitacja rewolucyjna, panująca obecnie w Hiszpanii, ma swoje źródło w Belgii, gdzie przebywa wielka liczba wychodźców hiszpańskich, zaniósł zażalenie do rządu belgijskiego.

Turcja. O powstaniu Kandjotów nie ma jeszcze ciągle pewnych wiadomości. Telegramy ze Stambułu donosiły były o świetnych zwycięztwach tureckich, o zupełnem pokonaniu powstania i o bezwarunkowem poddaniu się powstańców. Wczoraj jednak doniosły nam telegramy z Aten i z Kanei, jakoby wszystkie przez rząd sułtański głoszone wiadomości o pokonaniu powstania były mylne, i że powstańcy zawarli jedynie zawieszenie broni, po którego upływie rozpoczęła się walka na nowo. Walka ta miała się rozpocząć na nowo d. 7. bm. i trwać ciągle, a jak telegramy greckie utrzymują, mają powstańcy odnosić zwycięztwa. Ze Stambułu nie ma żadnych w tym względzie nowszych wiadomości nad te, jakie już podaliśmy.

Meksyk. Ważne wiadomości nadeszły telegrafem z Nowego Jorku z dnia 15. bm. Już cesarz Maksymilian jak z wszystkiego widać, wraca do Europy. Półurzędowy *Wiener Journal* przygotował już wczoraj opinię na powrót arcyksięcia Maksymiliana do Austrji. Telegram wspomniany opiewa jak następuje: „Cesarz Maksymilian wyjechał dnia 21 z. m. z Meksyku przez Orizabę do Vera Cruz, aby uniknąć spotkania się z jenerałem francuzkim Castelnau, a przed wyjazdem powierzył rejencję tymczasową marszałkowi Bazaine. Z tego powodu nowe ministerstwo usunęło się. Jenerał Castelnau przybył do Meksyku dnia 23. października i objął zarząd kraju. Cesarz Maksymilian nie chciał z jadącym na Jalapę jenerałem Castelnau dla tego widocznie spotkać się, aby ostatecznie nie być zniewolonym stanowczo złożyć koronę."

Utrzymują bowiem, że jenerał ten wysłany został do cesarza Maksymiliana, aby go skłonić do abdykacji. Cesarz ustanowił więc ustnie rejencję, zachowując widocznie prawa monarsze sobie na przyszłość. Ustępuje on zmuszony okolicznościami, nie abdykuje jednak jeszcze. W zatoce Sacrificios stał ostatniemi czasami austrjacki okręt wojenny podobno korweta „Dandolo", zdaje się więc, że już w krótce doniesie telegram, że cesarz Maksymilian przypłynął do którego z portów angielskich, bo po demonstracyjnem unikaniu francuskiego wysłannika, wątpić, by chciał lądować we Francji. Rejencję objął jen. Bazaine, administrację jenerał Castelnau; kto wie czy ci zastępcy nie będą układać się z rządem washingtońskim i Juarezem.

Telegramy z Wiednia z 17. b. m. utrzymują jednak, że wiadomości powyższe z Nowego Jorku są mylne, że cesarz Maksymilian nie ma zamiaru opuszczenia Meksyku, i że wytrwa na swojem stanowisku. Według wiadomości z Paryża toczą się już od dłuższego czasu między gabinetem francuzkim a washingtońskim układy względem uregulowania sprawy meksykańskiej. Rezultat tych układów i cały ich tok ma być wkrótce ogłoszony w okólniku do reprezentantów Francji za granicą. Nad okólnikiem tym ma właśnie p. Moustier pracować.

Ziemie polskie. Z obszernego ukazu carskiego, wczoraj wspomnianego, o uwłaszczeniu miast, wyjmujemy tylko najważniejsze ustępy, podając je w skróceniu. Ukaz opiewa: (Dok.)

Jednocześnie z gruntami przechodzącemi na zasadzie ukazu niniejszego na własność mieszkańców miast, pozostawiają się im też na zupełną własność te z istniejących na gruntach tych budowli dworskich, które były w ich użytkowaniu wyłącznem.

Budowle i wszelkiego rodzaju grunta, oddane na użytek ogółu miasta, bez ograniczenia czasu, chociażby używane były dotąd za własność dworską, i przez dwór (dominium) były reparowane i w porządku utrzymywane, stają się własnością gminy miejskiej.

Przechodzą też na własność gmin miejskich i kosztem dziedziców miast (w tej liczbie i skarbu) utrzymywane mosty (chociażby one miały taryfę), groble przejazdowe naturalne i sztuczne, promy, łódki i wszelkie przyrządy do przepraw i przewozów, a także domki, budki i szlabany, urządzone dla poboru opłat na tychże mostach, groblach i przewozach, i dla pomieszczenia będącej przy nich posługi. Łącznie z tem przechodzi na gminy miejskie i prawo poboru opłat uskuteczniaaych na mostach, groblach i przewozach.

Ze zniesieniem stosunków dziedzicznych (dominialnych), gminy miejskie nabywają prawa do znajdujących się w obrębie tych gruntów wód i do rybołowstwa w nich, chociażby one dotąd z praw tych nie korzystały. Rybołowstwo w stawach sztucznych i zwierzyńce urządzone w obrębie posiadłości prywatnej, pozostają w wyłącznem użytkowaniu właścicieli.

Gminy miejskie i mieszkańcy miast, otrzymujący na zasadzie ukazu niniejszego na zupełną własność zostające w ich używalności grunta, nabywają wyłącznego prawa nietylko do powierzchni tych gruntów, lecz i do ich wnętrza.

Za powinności dziedziczne (dominikalne) dziedzice całych miast, jako też dziedzice cząstkowi w miastach, otrzymają od Rządu wynagrodzenie, przez wydanie im kapitału likwidacyjnego, według oszacowania powinności dziedzicznych, jakie leżały na miastach i ich mieszkańcach. Nie podlegają oszacowaniu:

Drobne daniny w kapłonach, kurach, gęsiach, jajach, grzybach płótnie i tp. Wszelkiego rodzaju daremszczyzny i najmy przymusowe, chociażby nawet oparte na kontraktach zawartych przed ogłoszeniem ukazu z dnia 26. maja (7. czerwca) 1846 roku o włościanach, i chociażby termin tych kontraktów jeszcze nie upłynął. Opłaty znane pod nazwą „laudemiów" pobierane na korzyść dziedziców całych miast lub dziedziców cząstkowych w miastach, przy przejściu miejskich posesyj nieruchomych z rąk jednych do drugich. Opłaty znane pod nazwą „Bożego grosza," lub „laudemii," ściągane dla dziedziców miejskich jednorazowo, w pewnych oznaczonych terminach. W ogóle wszelkie opłaty i powinności, nie do gruntów przywiązane, lecz które ciążą na handlu, przemyśle, na różnych procederach, cechach rzemieślniczych itp. korporacjach, lub na samych mieszkańcach miast. Wszelkie monopole i ścieśnienia. Dziedzice miejscy również nie otrzymują oddzielnego wynagrodzenia pieniężnego, za przechodzące na własność miast i ich mieszkańców budowle, oraz mosty, przeprawy i inne środki komunikacji. Podlegają oszacowaniu, następujące powinności dziedziczne: Uiszczane z placów miejskich, gruntów i wszelkich w ogólności przestrzeni istniejących w obrębie miast i w granicach gruntów miejskich; a) Opłaty pieniężne, pod nazwą czynszu, czynsiku, placowego i t. p.; b) Osepy; c) Pańszczyzna tygodniowa, lub inna udeterminowana albo ilością dni, albo wymiarem roboty. d) Okup w gotowiźnie za osepy i robocizny bądź w drodze dobrowolnej umowy, bądź w skutek wyroku sądowego, lub na zasadzie ukazu z dnia 4 (16) maja 1861 roku o okupie prawnym ustanowiony.

Opłaty pieniężne, osepy i robocizny uiszczane stale za te służebności leśne i pastwiskowe, przy których mieszkańcy miast zostają i nadal utrzymani.

Dla ustanowienia wynagrodzenia przypadającego dziedzicowi miejskiemu, za zniesione powinności dziedziczne, w artykule poprzedzającym wyszczególnione, oblicza się wartość roczna tych powinności, przy czem opłaty pieniężne, osepy i robocizny w naturze, szacują się według zasad dla oszacowania tego rodzaju powinności ukazem z dnia 19. lutego (2 marca) 1864 roku o komisji likwidacyjnej wskazanych.

Z udeterminowanego na zasadzie tego artykułu szacunku powinności rocznych, strąca się jedna piąta część. Pozostałe cztery piąte pomnożone przez $16\frac{2}{3}$ przedstawią sumę likwidacyjnego kapitału, należnego dziedzicowi za zniesione powinności dziedziczne.

Wylikwidowane wynagrodzenie ma być uiszczone dziedzicom według tychże zasad, jakie w ukazie z dnia 19. lutego (2. marca) 1864 r. o komisji likwidacyjnej i w dodatkowych w tym przedmiocie postanowieniach wyłuszczone zostały.

Kapitał likwidacyjny, przypadający dziedzicom całych miast i dziedzicom cząstkowym w miastach, za zniesione powinności dziedziczne (dominialne) uiszczony być ma z procentem od dnia 3. (15) kwietnia 1864 roku zaliczonym.

Dla obliczenia wysokości przypadającego dziedzicom miast wynagrodzenia, za zniesione powinności dziedziczne i dla dokładnego wskazania osad i gruntów z mocy niniejszego ukazu uwalniających się od zależności dziedzicznej (dominialnej) sporządzone być mają tabele likwidacyjne, których forma winna być zastosowaną do formy ustanowionej dla dóbr ziemskich.

---

1. posiedzenie sejmu.

Sześciolecie trwania mandatów poselskich upływa w lutym na rok przyszły. Mylnem zdaje się tedy być rozpowszechnione mniemanie, że kadencja teraźniejsza, dla nas czwarta z porządku, musi się skończyć przed Nowym rokiem. Przeciwnie byłby to czas zanadto krótki do prac sejmowych, które się mają uskutecznić. Nic na przeszkodzie nie stoi, aby kadencja nie przeciągnęła się i na rok przyszły.

Z nowych postaci, która w skutek wyboru zajęły wczoraj miejsce w sejmie widziano dr. Rodakowskiego, p. Gołaszewskidgo, obywatela wybranego z posiadłości większych w Tarnowskiem, tudzież ks. Gałeckiego, administratora dyecezji krakowskiej, który się pojawił z żółtą wstęgą jakiegoś orderu na szyi, i zajął miejse w dotychczasowej ławie prałatów.

Loże i miejsca dla publiczności przeznaczone były przepełnione.

Przemowa, którą książe marszałek zagaił kadencję tegoroczną opiewa dosłownie w sposób następujący:

„Na mocy Najw. rozporządzenia z dnia 14. października rb. został zwołany sejm galicyjski na dzień 19. listopada. Gdy dostateczna liczba pp. posłów jest zebrana, sesję sejmową otwieram:

„Upraszam panów sekretarzy ubiegłej kadencji, aby zechcieli prowizorycznie aż do nowego wyboru pełnić swoje obowiązki.

(Tylko pp. Sawczyński i Kulczycki zajmują miejsca na trybunie przy boku ks. marszałka, br. Ludwik Wodzicki jest nieobecny. P. Geringer zaś jak wiadomo złożył mandat).

„Po ośmiomiesięcznej przerwie rozpoczynacie panowie na nowo wasze mozolne lecz pożyteczne prace.

„Z praw, przez was panowie przeszłej kadencji uchwalonych, prawie wszystkie, a przynajmniej ważniejsze otrzymały najwyższą sankcję i w życie wprowadzone zostaną.

„Prośba u stóp tronu złożona o oddzielnego kanclerza dla Galicji zbyt ściśle jest związana z organizacją całej monarchii, aby mogła być oddzielnie załatwioną. Uwzględnił wszakże N. Pan powszechne kraju życzenie, dając nam namiestnika rodaka (brawo) męża na tej ziemi zrosłego, z nami razem czującego i któremu kraj, uznając jego dawne zasługi, dał tyle dowodów poważania i zaufania (brawo). Jest teraz rzeczą kraju dowieść, że rząd czyniąc zadość życzeniom jego, nie zbłądził.

„Wspierajmy ile sił w zbawiennych dla kraju zamiarach wskazanego przez opinię publiczną namiestnika, a zbytnią niecierpliwością lub przesadzonemi żądaniami, nie utrudniajmy mu i tak dość ciężkiego położenia (sowite brawa).

„Rok ten smutne po sobie pozostawia wspomnienia. Na monarchię, z którą dziś więcej niż kiedy indziej losy nas wiążą, spuściła Opatrzność klęski równie wielkie jak nieprzewidziane. Przyjmijmy te dopuszczenia Opatrzności jako przestrogę, a nie dając przystępu zwątpieniu, pracujmy w nadziei lepszej przyszłości.

„Zbliża się chwila dla nas stanowcza, chwila organizacji całej monarchii. Ciężką chorobą naszego stanu socjalnego były przez długi szereg lat prawa, pisane przez obcych dla obcych i przez obcych wykonywane (brawa); wtłaczano nas w te suknie, nie na nas skrojone, bez względu na nasze potrzeby, zwyczaje i życzenia. Wszelkie prawa, czy to przez władzę, czy przez parlamenta pisane, skoro nie wychodzą z prawa narodowego, nigdy się nie wkorzenią, i zawsze będą uciskiem. (Brawo).

„Postępowanie rządu teraźniejszego każe nam się spodziewać, że i on te powody uznaje, i że na nich zechce oprzeć przyszłą organizację państwa.

„Nowa organizacja administracyjna na podstawie praw, przez was panowie uchwalonych, będzie niebawem w życie wprowadzona. Równie naglącą dla nas potrzebą jest nowa organizacja sądowa, oparta na zupełnym rozdziale władz sądowych od administracyjnych.

„A teraz panowie! przejęci wdzięcznością ku monarsze, który nam udzielił swobodę radzenia o naszych prawach i potrzebach, zawołajmy jednogłośnie: „Niech żyje cesarz i król nasz."

Całe zgromadzenie wzniosło trzykrotny okrzyk.

Od czasu nadania konstytucji lutowej i perjodycznego zbierania się sejmów u nas, po raz pierwszy wczoraj słyszeliśmy namiestnika krajowego, przemawiającego do reprezentantów kraju w języku krajowym.

Żałujemy bardzo, iż niemożemy podać dosłownego brzmienia przemowy hr. Gołuchowskiego. Rzekł on mniej więcej: „Wysokie zgromadzenie! Wezwany do powtórnego zarządu Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem ks. Krakowskiem, staję po raz pierwszy wobec poważnego grona wybrańców kraju. Spełniając już poprzednio przez lat 10 ten obowiązek, nie tajne mi były trudności, z jakiemi miałem do walczenia. I teraz powołany przez N. Pana do objęcia naczelnej administracji kraju, liczyłem się z własnemi siłami, i stoczyłem walkę sam z sobą, zanim podjąłem się ciężkiego obowiązku. Lecz pomnąc na uprzejmość, jakiej doznawałem w obfitej mierze podczas ubiegłej kadencji ze strony szanownych panów, moich kolegów, wsparty radą przyjaciół i ludzi światłych a dbałych o dobro kraju, nareszcie zaszczycony zaufaniem monarchy, podjąłem się dzieła, i będę się starał spełnić je z całą gorliwością i sprężystością, na jaką mię stać. Proszę tylko Wysokie zgromadzenie, moich szanownych kolegów, aby mię w tem trudnem zadaniu swoją światłą radą i pomocą wspierali.

„Ożywiony wiarą, że kraj cały, który tyle dowodów dał poświęcenia, z wyjątkiem kilku szermierzy nie wiedzących, czego chcieć, lub chcących czego innego, przejęty jest trwałem poczuciem, iż jedynie ściste złączenie z obszerną monarchią zapewnia mu powodzenie i przyszłość, mam nadzieję, że wiara ta się spotęguje, że utrwali się zaufanie w szczere zamiary monarchy, i że błogie dla kraju przy współdziałaniu kraju wyda owoce. Do tej wspólnej pracy powołani jesteście panowie, i tylko przy waszem współdziałaniu będę mógł spełnić moje posłannictwo.

„Przechodząc do przedłożeń rządowych, oświadczam, iż wys. zgromadzeniu będzie przedłożone: 1) Pismo odręczne Najj. Pana z dnia 13. października, wystósowane do hr. Belcrediego z powodu zawarcia pokoju. 2) Preliminarz budżetowy. 3) Projekt do zmiany §§ 11 i 13 w krajowej ustawie wyborczej ze względu na ordynację gminną, którą teraz ogłoszono.*)

Następnie przedstawił pan namiestnik pana radcę nadwornego, Ludwika Possingera na komisarza rządowego; tenże przybył z Krakowa, gdzie jak wiadomo jest naczelnikiem komisji namiestniczej. Funkcję komisarza rządowego pełnił on już podczas poprzedniej kadencji, i swojem otwartem, życzliwem postępowaniem zasłużył sobie na powszechne zaufanie członków sejmu. „Postępując dawnym torem i nadal — rzekł pan namiestnik, pan Possinger będzie się cieszył i teraz tem zaufaniem," (brawo!)

Rozrzewnionym niemal głosem rzekł w końcu hr. Gołuchowski: „Niech mi wolno będzie nareszcie wspomnieć o serdecznem przyjęciu, jakiego doznałem od Wisły aż do Prutu. Braterskie powitanie jest dla mnie bodźcem, aby z całą gorliwością i natężeniem, na jakie mnie stać — pracować dla dobra tego kraju. Nie będąc w stanie uścisnąć dłoni wszystkim mieszkańcom, korzystam z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby wybrańcom kraju wyrazić moją najgorętszą wdzięczność, która w sercu mojem nigdy nie wygaśnie; a gdy przyjdzie ostateczna godzina, kiedy się rozstawać będę z tym światem, natenczas wspomnienie tej miłości i życzliwości, jakiej doznałem od braci moich, będzie najdroższą spuścizną, którą będę mógł przekazać dzieciom moim." (Huczne brawa).

Przeczytano następnie w języku polskim pierwsze przedłożenie rządowe, które już raz było drukowane w *Gazecie Narodowej* powtarzamy tu dla przypomnienia. Opiewa ono:

„Kochany brabio Belcredi! Kiedy w manifeście Moim z dnia 17. czerwca br. ludom Moim z głęboką boleścią zapowiedziałem nieodzowną konieczność wojny dla obrony słusznych praw Austrji, w ważnej tej chwili ludy na wezwanie Moje odpowiedziały gotowością do ofiar, która ciężkiemi troskami strapione serce Moje prawdziwie ucieszyła. Ducha Mego podniosło przeświadczenie, że w kroku tak wielkiej doniosłości monarcha i lud ożywieni są tą samą myślą, tem samem uczuciem.

„Nieszczęsne wypadki, które później wydarzyły się na północnym teatrze wojny, ciężkie ofiary, jakie nałożyły na państwo moje, nie zachwiały w ludzie ducha patrjotycznej gotowości do ofiar.

„W stolicy i w wielu częściach państwa tysiące chwyciły ochoczo za broń, bądź dla wzmocnienia szeregów armii lub formowania korpusów ochotników, bądź dla obrony granic przed napadem nieprzyjacielskim, a duch ten chętnej gotowości do ofiar okazał się też i przy ekwipowaniu żołnierzy.

„W wiernem Mojem hrabstwie Tyrolu cała

---

*) §. 11 mówi, że deputowani miast oddzielnie wybierających, wybierani być mają bezpośrednio przez dwie pierwsze trzecie części wszystkich członków gminy mających czynne prawo wyborcze, a do tej liczby należą posiadacze prawa wyborczego z osobistej kwalifikacji.

§. 13 mówi, że wyborcy gmin wybierani być mają przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich członków gminy rozklasyfikowanych, a do nich liczą się także wyborcy z osobistej kwalifikacji.

ludność, zdolna do noszenia broni, z gorącej miłości ojczyzny powstała ku bohaterskiemu odparciu nieprzyjaciela, a drogie Moje królestwo Czeskie wśród gorzkich cierpień i najcięższych nieszczęść zachowało postawę, jaka przystoi tylko ludowi, który zarówno z walecznymi synami Tyrolu wierną miłością do panującego, do państwa i do rodzinnego kraju dziejom nadaje świetność, która nigdy nie zaginie.

„Niestety nieszczęścia te w biegu wojennych wypadków dotknęły i inne kraje, dotknęły wierną moją Morawę, Szląsk, część Austrji Niższej, południowego Tyrolu i terytorjum Gorycyjskiego, a wszędzie wśród ciężkich tych prób duch wierno-patrjotycznej ludności nietylko się w całej pełni utrzymał, ale nadto świetnie się objawił, śród największego niebezpieczeństwa.

„Z błogiem też uczuciem patrzałem na miłość i prawdziwe poświęcenie się, z jakiemi wszystkie klasy ludności wspierały i pielęgnowały wojowników rannych i chorych.

„Tak więc z bolesnem wspomnieniem nieszczęsnych dni łączy się nieprzedawnione wspomnienie drogocennych dowodów wierności i szlachetnego poświęcenia się ludów Moich, i z wzruszonem sercem wyrażam za to najwdzięczniejsze Moje uznanie.

„Polecam panu podać to do powszechnej wiadomości, mianowicie zaś do wiadomości reprezentacyj Moich królestw i krajów na najbliższych ich zebraniach.

„Zdaniem Mojego rządu jest: użyć wszystkich środków dla zagojenia ran, które wojna zadała. Niezmordowana czynność jest tu świętym obowiązkiem, którego sumiennego wypełnienia od wszystkich organów rządu oczekuję.

„Kto w ciężkich tych czasach poniósł ofiary dla państwa, ma też prawo do pomocy państwa, która według prawa i słuszności niezwłocznie dana być powinna.

„O rezultatach zarządzeń, które przez pana wydane już zostały, mają mi być składane ciągle relacje.

„Schönbrunn, d. 13. października 1866. *Franciszek Józef.*"

Przedłożenie to będzie postawione na wokandzie jednego z najbliższych posiedzeń.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru czterech sekretarzy i 12 rewidentów dla sprawozdań stenograficznych. Dla napisania kartek, przerwał książę marszałek posiedzenie o $^3/_4$1. Jak zwykle posłowie w większej części rozprószyli się po przyległych salach. Dopiero gdy przyszło do głosowania, i sekretarz Sawczyński czytał spis imienny, postrzeżono i to dopiero po niejakiej chwili, że żadnego posła z frakcji klerykalnej nie ma w sali. Wszyscy korzystając z przerwy wynieśli się cichaczem i nie wrócili więcej. Na miejscu swojem pozostał tylko pan Kulczycki jako sekretarz i ks. Litwinowicz, który żywą rozprawą zajęty z hr. Gołuchowskim przy wywołaniu swego nazwiska, skinął ręką, że nie głosuje. Przyczyną tej milczkiem wykonanej secesji — domyślamy się — była okoliczność, że pisma odręcznego Najj. Pana nie odczytano także w języku ruskim. Ktoś zwrócił na to uwagę ks. marszałka na samym końcu, i marszałek oświadczył, że to się stało przez zapomnienie, że można jeszcze odczytać. Pismo to będzie więc zapewne jutro odczytane. Winę zapomnienia ponosi w tym razie p. Kulczycki Jakób, który będąc sekretarzem i członkiem frakcji, powinien był tego pilnować. Marszałek na to ma sekretarzy przy boku.

Na skrutatorów wyboru sekretarzy wezwał marszałek pp. Janutowskiegp, Russockiego, ks. Dobrzańskiego, Badeniego, Baworowskiego i Pawęckiego: wyboru rewidentów zaś skrutatorami mianowani: Bocheński, Borysikiewicz, Gutowski, ks. Dzerowicz.

Rezultat wyborów będzie ogłoszony na przyszłem posiedzeniu, które się odbędzie jutro we środę o godz. 11. zrana.

Wokanda jutrzejszego posiedzenia: 1 Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego: 2. Sprawozdanie z wyborów, 3. Podział sejmu na sekcje.

Posiedzenie skończyło się o godz. $^1/_2$2,

Kronika.

— **W tutejszej wyższej szkole realnej** podzielono od dnia 5. b.m. drugą klasę na 2 oddziały, czem uczyniono zadość potrzebie, którą w dzienniku naszym wskazywaliśmy. Jestto jednak dopiero jedna z mniejszych reform, niezbędnych dla tutejszej szkoły i dla wszystkich szkół realnych w kraju. Oczekujemy niecierpliwie załatwienia ważnej sprawy języka wykładowego w tych szkołach, a co do szkoły realnej lwowskiej, radzibyśmy, żeby się zajęto już raz założeniem biblioteki dla młodzieży, uczęszczającej do tej szkoły. Dawniej już podniesiono tę myśl, ale od czasu objęcia rządów przez Schmerlinga nic dla niej nie zrobiono.

— **W sprawie fundacji stypendyjnej ks. Skibińskiego** proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Z wielu stron udaje się wielu do mnie o udzielenie stypendjum z fundacji mojej. Widzę z tego, że albo gazeta urzędowa nie ogłosiła warunków jej, albo ogłoszenia tego nie powtórzyły inne od publiczności tak licznej czytywane gazety. Aby oszczędzić i kandydatom i sobie pisaniny i kosztów, widzę się spowodowanym wszem wobec ogłosić, że według dokumentu fundacyjnego złożyłem kapitał w Wys. Wydziale krajowym naszym, stypendja zaś w życie wejść mają po mojej śmierci, albowiem miałem bardzo lichą plebanię, jestem defektowym, w nieustannej kuracji. Z tych oto trzech powodów otrzymałem znaczne wsparcie od r. 1849 począwszy od byłego więzionego towarzysza mego, pewnego barona z Czech, z którego zaoszczędziłem, com, przewidując krótkie życie moje, dla ubogich przeznaczył. Pomimo to po przebytej połowicznej kuracji mojej tegorocznej, zamierzyłem wprowadzić w życie tę fundację z przyszłym rokiem, lecz musiałbym się pierwej poddać jeszcze jednej operacji chirurgicznej i odzyskać zdrowie. Udałem się przeto, aby choć szczupły dochód jednoroczny z plebanii mieć na fundusz dwumiesięcznej kuracji, do przynależnego urzędu z prośbą o urlop na czas do wyzdrowienia mego potrzebny, w miejsce lekarzami zaopatrzone, wcześnie, aby przed późną jesienią tam zdążyć. Ależ członeczek jeden tego urzędu zwlekał odpowiedź, przykładał prośbę moją seminarzyckiemi bułkami przez pięć tygodni! Czem widziałem się zmuszonym, by choć z resztki życia przed zimą do obranego na kurację miejsca zdążyć, za służbę plebańską zupełnie, bezwarunkowo podziękować, a przeto na utrzymanie życie i kurację zostawić to, czem zamierzyłem podratować młodzież szkolną, ubogą. Takto jeden zły, niegodziwy człowiek więcej narobi złego jak sto dobrych dobrego. Wiedźcież kochana uboga młodzi włościańska, komu macie podziękować, że aż po śmierci mojej pomoc otrzymacie.

Czerwonogród dn. 16. listopada 1866.

Ks. *Szczęsny Skibiński*, były proboszcz zarszyński.

— (*x.y.*) **Z pod Żółkwi** dn. 18. listopada. *Gaz. Nar.* podniosła myśl lepszej dotacji kleru ruskiego, którąby się sejm zająć miał na nastąpić mającej kadencji, gromady zaś tutejsze, mianowicie macoszyńska ma zamiar podać petycję do sejmu o reformę w dotacji taką, żeby gromady brały w dzierżawę grunta erekcyjne, a proboszczom aby gotowy pieniądz był płacony na utrzymanie. Rozumowanie chłopków w tym względzie jest bardzo proste i naturalne, tak jak ich rozum. W tym stanie w jakim dziś stoją rzeczy, gospodarka zaprzątuje całkiem umysł dusz-pasterza, i ksiądz funguje głównie jako „rolnik", a podrzędnie tylko jako „dusz-pasterz". Należałoby rzeczy tak postawić, aby przeciwnie było, tj. aby proboszcz mógł głównie fungować jako dusz-pasterz, a dla gospodarki taki mu tylko zakres zostawić, aby miał rozrywkę, np. ogród. Niech mniej gospodaruje, mówią oni, a więcej oddaje się ksiądz nabożeństwom i katechizmowi dzieci wiejskich, a to będzie z większym dla gromad pożytkiem, dla dobra których właściwie są dusz-pasterze. Tak bowiem jak dziś jest, to zdawałoby się, że gromady są dla proboszczów, nie proboszczowie dla gromad, gdyż mało religijnego i moralnego pożytku społeczność gromadzka odnosi, a cały ciężar gospodarki księżej ją obarcza. Czy nadejdą petycje ludu wiejskiego do sejmu czy nie, możeby warto tę rzecz publicznie przedyskutować w zasadzie i w celu wspólnego dobra.

— **Stara Presse** otrzymała według *Dzienn. Warsz.* wolny wstęp do Kongresówki.

— **Z Wojniłowa.** W tej chwili kiedy piszę ten list, został tutaj przytrzymany jeden z najniebezpieczniejszych spólników Neczupurowicza, imieniem Hersz Herszberg. Człowiek ten niemiał żadnego zatrudnienia i ciągle był w podróży, i należeć miał także do rabunku w Wojniłowie, w maju b. r. u żydówki M. S. popełnionego. Herszberg został natychmiast do sądu śledczego kałuskiego pod silną eskortą odesłany.

— (*Pr.*) **Kraków** d. 18. listopada. Dnia 24. b. m. ma się zebrać w Krakowie rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, stosownie do statutu tegoż Towarzystwa. Dobrze zrozumiany interes tej instytucji obywatelskiej wymaga, by rada nadzorcza ile możności w pełnym komplecie obradowała. Dlatego uważamy §. 92 statutu, który do stanowienia uchwał obecności tylko sześciu radców t. j. czwartej części kompletu wymaga, za szkodliwy interesom Towarzystwa. Bo tym sposobem ster Towarzystwa przechodzi faktycznie w ręce pewnego kółka radców w Krakowie lub w okolicy bliższej, zamieszkałych — którzy mimo najlepszych chęci ulegają zbytecznie miejscowym powagom, stanowią uchwały dla Towarzystwa niebardzo korzystne jak n. p. uchwała względem wypłaty S. 5.000 zł. wbrew statutom Towarzystwa na rzecz krakusów hr. Starzeńskiego, z których Towarzystwo żadnego, a kraj podobno niewiele miał pożytku i tp. Tym sposobem zwichniony częstokroć cel statutem założony, który ustanowił 24 członków rady nadzorczej, mniemamy więc, że ów wadliwy §. 92 zmienić i minimum radców do 15 lub 18 podnieść należy. Tem więcej jest zmiana ta teraz na czasie, gdy pożary n esłychanie się mnożą przy zupełnej prawie bezkarności sprawców tychże — gdy czynności dyrekcji coraz rozleglejszy przybierają zakres, obejmując prócz zabezpieczeń od ognia i gradu, także kasę oszczędności w Krakowie pomyślnie prosperującą, gdy wreszcie kolej żelazna, łącząca nas z Czerniowcami, ułatwia wielce przybycie do Krakowa radców z wschodniej Galicji gęściej jak zachodnia pożarami nawiedzanej. A właśnie też ciż pp. radcy dotychczas bardzo rzadko przybywali, głównie z przyczyny owego §. 92, wymagającego tylko sześciu radców do stanowienia uchwał, bo każdy z radców dalej od Krakowa zamieszkałych tłómaczy sobie, że i bez niego uchwały zapadną, i naraża przez to na szwank interesa Towarzystwa, które pilnego i wszechstronnego wypełniania obowiązków i zajęcia się wszystkich członków, a tem więcej wszystkich radców, koniecznie wymagają.

Od rady nadzorczej asekuracyjnej, przechodzę do Rady miejskiej, która wyznaczając hojne pensje dla pp. burmistrzów, budzi w nas obawę, ażali wkrótce nie podniosą nam podatku miejskiego od czynszu opłacanego. Na ostatniem posiedzeniu tej rady zdarzył się wypadek, że radca dr. Machalski, będący podobno także rzecznikiem pp. Löwensteinów, dzierżawców miejskiej akcyzy, zarzucił nieważność wyboru na radcę p. Borowskiego, byłego sekr. gener. p. Löwensteina, mimo że sekcja weryfikująca wybory, przedstawiła wybór jako ważny. Zaczem weryfikację powtórnie przedsięwzięto, z niemałą konfuzją stron interesowanych. Z wyjazdem prezydenta dr. Dietla na sejm, obejmuje ster Rady miejskiej wiceprezydent Ludwik Helcel, który uroczyście oświadczył, że gotów życie i mienie, (przeszło milion majątku) dla miasta naszego poświęcić. Oczekujemy więc skwapliwie urzeczywistnienia tej obietnicy — tem łatwiejszej dla szanownego wiceprezydenta — ile jako bezdzietny mieniem swojem dowolnie dysponować może, a miasto zawsze gotowe, choćby największe ofiary pieniężne, z wdzięcznością przyjąć, a z korzyścią ogółu użyć.

— (*A. Ch.*) **Z Brodów.** (*Teatr polski w Brodach.*) Od dawna już zamierzaliśmy donieść nieco e bawiącem u nas towarzystwie sceny narodowej pod dyrekcją pana Piotra Woźniakowskiego. Zamiar ten odwlókł się wprawdzie aż do chwili obecnej, lecz za to możemy teraz dokładniejszych nieco udzielić wiadomości. Przedewszystkiem spieszymy miły spełnić obowiązek, i szanownym Brodczanom wyznania mojżeszowego najczulsze złożyć dzięki za udział, jaki wzięli w podtrzymaniu teatru narodowego. Musimy wyznać szczerze, że w czasie przybycia towarzystwa p. Woźniakowskiego, co do powodzenia tegoż, nie rościliśmy sobie wcale świetnych nadziei, i jakkolwiek przybycie polskiego teatru wielce nas ucieszyło, jednak z przykrą obawą myśleliśmy o chwili odjazdu naszych artystów, będąc pewni prawie, że ci po niezbyt długim pobycie będą pewnie zmuszeni gdzieindziej szukać szczęścia, i opuszczą gród nasz zubożali, lub nawet zadłużeni, albowiem Polacy stanowią, jak wiadomo, nader małą, nieznaczną cząstkę zaludnienia Brodów. Dzięki Bogu, rzeczy wypadły zupełnie inaczej, i nad wszelkie spodziewanie pomyślnie, gdyż bracia izraelici od początku aż dotąd licznie zasiadają ławki skromnej świątyni Melpomeny, a między nimi są nawet i tacy, którzy nasz język bardzo słabo posiadają. Temci milszem jest wrażenie, jakie robi na nas ich obecność, i z przyjemnością dopomagamy im w wyrozumieniu sztuk, częstokroć dobranych jak najlepiej, i oddanych po największej części zadawalniająco. Lecz nie dość na tem. Gdy pan Woźniakowski z końcem października zamyślał nas opuścić i ogłosił już był pożegnawcze przedstawienie, kochani nasi ziomkowie starozakonni powstrzymali go od tego zamiaru, i zapewniwszy dość liczny zastęp ambonujących, skłonili do pozostania u nas jeszcze na czas dłuższy. Nie możemy tu nie wspomnieć chlubnie i o burmistrzu miasta Brodów, panu Pogłodowskim, który swym wpływem, staraniem i przykładem do powodzenia sceny polskiej wielce się przyczynił. Raz więc jeszcze cześć i dzięki wszystkim, którzy wzięli udział w wspieraniu sztuki!

Tyle o teatrze w ogólności. Nie myślimy rozwodzić się nad doborem przedstawień, ni też nad celnością lub niedoskonałością gry pojedynczych członków, lecz niech nam wolno będzie nadmienić nieco o dyrektorze panu Woźniakowskim; pomijamy zalety jego jako artysty, gdyż te tak publiczności stolicy, jako też innych miast prowincji naszej dostatecznie są znane i wielokrotnie przez nią były oceniane, lecz nie możemy przemilczeć o zasługach jego jako dyrektora, i w tym to względzie powołujemy się na wszystkich miłośników sztuki i protektorów sceny narodowej, którzy w Stanisławowie, Tarnopolu, Samborze, Kołomyi, w Czortkowie i Czerniowcach znali p. Woźniakowskiego, i nieraz przychodzili mu w pomoc. Odwołujemy się do ich sądu i wzywamy na świadków prawdy słów naszych.

Wiadomo nam, jakie koleje przechodził p. Woźniakowski, nim zajął obecne swe stanowisko; a ileż to trzeba starania i wytrwałości, ażeby niezwątpić, ile poświęcenia i zaparcia się samego samego siebie, ażeby znieść z godnością niepowodzenia i niedostatek, zwalczyć wszelkie przeszkody, a nie popaść w wyskoki spekulacyjne przedstawienia sztuk, wyrachowanych na dochód tylko, z szumnemi tytułami na czele, a niemających żadnej dramatycznej wartości ni treści. Z zadowoleniem przyznać możemy panu Woźniakowskiemu, że dobrem przedstawieniem potrafił utrzymać całą godność sceny ojczystej, jaką szczególnie scena prowincjonalna ze względów moralności i du ha czasu odznaczać się powinna. I tak my, podczas gdy lwowscy panowie recenzenci narzekają, że dyrekcja teatralna zbywa publiczność lekkiemi nowostki, miewaliśmy na scenie naszej obok najulubieńszych sztuk śpiewnych narodowych, prawie wszystkie celniejsze utwory Korzeniowskiego, hr. Fredry, i kilka sztuk klasycznych, tłumaczonych z obcych języków.

Czynami człowiek pisze historję życia. Dowodem zamiłowania i biegłości w sztuce, a oraz wytrwałej pracy p. Woźniakowskiego jest fakt, że z pod jego kierunku i szkoły wyszło wielu członków, którzy obecnie przy scenie krakowskiej niepospolite zajmują stanowisko; a w zeszłym miesiącu właśnie przeniósł się z pod dyrekcji jego do Lwowa p. Grabiński, który w bardzo krótkim czasie doprowadził do tego stopnia, że mógł się ośmielić do wystąpienia na scenie lwowskiej.

Dobroczyńcy i protektorowie, o których z wdzięcznością wspominał nam p. Woźniakowski, znajdą najwymowniejsze podziękowanie w tem, że siew ich nie poszedł marnie, a charakter i zdolności p. Woźniakowskiego poręczają nam, że praca jego w zasilaniu sceny narodowej i nadal wydawać będzie owoce, tak dla nas pożądane, a stanowiące w kraju naszym niezbędną potrzebę.

— **Nowa komedja.** Pan Paulin Stachurski, współpracownik *Dzienn. Lit.*, napisał 4-aktową komedję p. t. „Chwasty", i przeznaczył ją dla zawiązującego się pod dyrekcją pana Sztengla nowego towarzystwa dramatycznego.

— **Izba załatwień** we Lwowie ogłasza co następuje: „W skutek artykułu w kronice *Gaz. Nar.* z dn. 1. listopada, podnoszącego potrzebę tanich rębaczy drzewa i ułatwienia zamówień takowych w tutejszych zakładach karnych, zawiadamiam szan. publiczność, że na każde zamówienie z oznaczeniem mu domu i nazwiska właściciela drzewa w Izbie załatwień (nr. 179 w rynku) zrobione, dostać będzie można z zarządu domu karnego rębaczy za opłatą 1 złr. od sąga na 2 lub 3 kawałki, a 1 złr. 20 ct. od sąga na 4 kawałki startego i połupanego; zaś do robót ogrodowych 30 ct. za dzienego robotnika wraz z dozorem.

Zapłatę tę uiszcza się po dokonaniu roboty do rąk dozorcy więźniów, przy czem już odpada potrzeba osobnego dozoru. Izbie załatwień zaś uiszcza się przy zamówieniu rębaczy od sąga jednego 10 ct., a jeżeli jest więcej sągów do zrębania, tylko po 5 ct. od sąga.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie dziś nie nadeszły.

Z Florencji telegrafują dnia 17. listopada „Dziennik urzędowy pisze, że blizki upływ terminu, naznaczonego konwencją wrześniową, musi zwrócić uwagę gabinetów w Paryżu i Florencji na ważne interesa, które przyjdzie uregulować w skutek tych faktów. Oba rządy przejęte zarówno życzeniem, aby te interesa pogodzić i przedsięwzięli sobie, konwencję tę wykonać w sposób całkiem lojalny.

„Podobnie jak w tem są zgodni, o czem wątpić nie można, tak też zgodzą się i co do sposobów wykonania. Bądź cobądź, całkiem bezzasadnem jest doniesienie, rozpowszechnione przez kilka dzienników, że rząd francuzki chciał w tym przedmiocie zawiązać z gabinetem florenckim rokowania, i że Włochy odmówiły."

W związku z tym telegramem jest inny, donoszący, że Ricasoli wydał okólnik, w którym o rzymskiej sprawie pisze: „Udzielność papieża w skutek konwencji wrześniowej została postawiona na równi z innemi udzielnościami. Włochy przyrzekły, nie stawiać się pomiędzy papieża a mieszkańców Rzymu, i dozwolić, aby się spełniła ostatnia próba żywotności państwa Kościelnego.

„Włochy muszą dotrzymać swego przyrzeczenia, spodziewając się niewątpliwie tryumfu po wpływie zasady narodowości. Wszelka agitacja pod pozorem sprawy rzymskiej, musi być przytłumioną. Rząd królewski gotów jest dać wszelkie gwarancje dla ochrony wolności i niepodległości papieża w przekonaniu, że może je dać bez naruszenia praw narodowych.

Telegraficznie donoszą także, że król włoski przybył d. 19. bm. do Werony. Z Rzymu zaś telegrafują d. 17. bm., że pod koniec bm. mają tam przybyć hr. Sartiges i jen. Fleury.

Z Petersburga telegrafują pod dniem 19. b. m., że car przyzwolił na założenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego dla Zachodnich prowincyj (Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy.) Takowe, jak z dawniejszych doniesień wiadomo, urządzone będzie w celu ułatwiania Moskalom nabywania tam dóbr polskich, i Katków ciągle wołał o założenie tego Towarzystwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 19. listop. Dziś stargowano tu większą ilość pszenicy po 9 złr. z przystawą do Lwowa.

Kraków d. 16. listopada. Targ tutejszy w tym tygodniu nagle jest ożywiony, pomimo bardzo małych dowozów z Królestwa i z Galicji. Całe zboże, dostawione w poniedziałek na granicę, bardzo prędko rozkupiono, przy czem żyto i jęczmień trochę w górę poskoczyły, pszenica zaś przy dawniejszych utrzymała się cenach. Płacono żyto po 29, 30 do 31 złp. za korzec, pszenicę po 34, 36, 38 złp., jęczmień po 22 do 24. złp. W Krakowie był także ruch dość znaczny w interesie zbożowym: byłby zapewne przybrał jeszcze większe rozmiary, gdyby tylko odstawka koleją żelazną trochę ułatwioną była. Nie tylko, że brak składów potrzebnych przy dworcu, zmusza liwerantów do składania towarów pod gołem niebem, gdzie ich nic nie chroni od deszczu, wilgoci lub innych uszkodzeń, ale jeszcze prócz tego ma kupiec do zwalczenia rozmaite trudności ze strony zarządu, nim tenże przyjmie przesyłki. W skutek tego naturalnie nie mamy w handlu zbożowym tego obrotu, któregobyśmy przy dzisiejszych korzystnych okolicznościach spodziewać się mogli. Pszenicy mało poszukiwano, ceny z przeszłego tygodnia nic nie postąpiły. Zaś na żyto i na jęczmień, był pokup trochę mocniejszy tak samo, jak i na granicy. W ogóle płacono pszenicę transito po 43, 44 do 45 złp. za 192 fnt, cłw.; pszenicę galicyjską czerwoną i białą okręgową po 10.50, 10.75, do 11 złr., wyborowe gatunki po 11 złr. 20 c., za 172 ftw. w. w.; żyto po 8.10 do 8.40 za 162 fnt. w. w.; jęczmień po 6 złr. do 6.20, za 142 ft. w. w., wyborowy po 6.40 do 6.60. (*Cz.*)

(**Z.**) **Nowy Sącz** d. 17. listopada. Ceny zboża na targu wczorajszym znów się podniosły; płacono: korzec pszenicy 9.50 do 10 złr., żyta 7.50 do 8 złr., jęczmienia 5.60 do 6 złr. owsa 2.60, do 3 złr. Cetnar siana 1.60. słomy 1 złr. Korzec cebuli dużej 10., cebuli dymki 15.

(*Pr.*) **Stryj** d. 15. listopada. (*Ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 4 złr., żyta 2.90, jęczmienia 2.10, owsa 1.05, hreczki 2.20, grochu 2.50, bobu 2.70, kukurudzy 2.90, fasoli białej 4.30, fasoli czerwonej 3.30, kartofli 1 złr., cebuli 3.85. Funt mięsa wołowego 7 c., masła świeżego 30 c., grzybów suszonych 40 c. Kopa jaj 60 sztuk 70 cnt., kapusty 55 c. Sąg drzewa twardego 5 złr., miękiego 4 złr. Cetnar siana 50 c., słomy w okłotach 40. Korzec koniczyny 180 fntw. wagi 50.50.

Tego targu płacono dobrze za nierogaciznę, której wiele kupowali kupcy z Mazurów.

(*F*) **Wiedeń** dn. 17. listopada. Obrót interesów na dzisiejszej giełdzie zbożowej był nader słaby, a to z powodu ciągłych przeszkód transportowych. Ceny jednak trzymały się dobrze, i nawet wykazała się podwyżka: przy pszenicy o 5—10, życie o 10, jęczmieniu o 10—15, kukurudzy o 10 c. w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Targ pszenicy wynosił około 2000 mierzyc. Płacono pszenicę 88fnt. loco Wiedeń po 6.90, 89fnt. loco Raba 6.70—6.75, 88fntw. loco Raba 6.30—6.40 za mierzycę. Mierzyca kukurudzy 80—81ftw. 4.20 transito; jęczmień 70—71fntw. 4.25 ab Wiedeń; owies 43fntw. 1.05—2.06, 45ftw. 2.14, 46fntw. 2.16, 47fnt. 2.20, 48ftw. 2.24 transito.

Na targu bydlęcym było dziś 1181 z Galicji, 1975 z Węgier, 325 z innych prowincyj, razem 2481 sztuk. Waga szacunkowa 4.20—620 funtów: niesprzedanych pozostało 587 sztuk. Cena sztuki 107 zł. 50 centów do 167 zł. 50 centów, cetnara 20.50 do 25.50.

Nierogacizny tucznej przypędzono 1128 sztuk, rozsprzedano wszystko po 23.25 za funt.

Przyjechali do Lwowa d. 17. listopada. Pp.: hr. Koziebrodzki i hr. Koziebrodzki F. z Chlebowa, hr. Golejewski A. z Harasymowa, Dylewski M. z Rolowa, Szymanowski Wł. z Humieniec, Wojciechowski z Warszawy, Jendrzejewicz K. z Czapli, Miączyński St. z Mikuliniec, Ujejski Br. z Lubczy, Czermiński S. z Dołhego, Pietrzyccy Marjan i Feliks z Czerniowiec, Croisse L. z Koszelowa

Dnia 18. listopada.

P.: Kempiński z Gdowa, ks. Bariatyński W. z Genewy, Kakowski J. z Berezowicy, Kolbuszewski W. z Kołomyi, Wojton W. z Utrop, hr. Krasiński W. z Warszawy, Agopsowicz K. z Trofanówki, Trank F. z Nabaczowa, Obertyński W. z Leszczkowa, hr. Schelenberg z Wiednia, Osmulski W. z Władypola, Gałecki A. biskup z Krakowa, Krowicki S. z Krowicy, Zatwarnicki z Stryja, Gurczyński E. z Przemyśla.

Wyjechali ze Lwowa dnia 17. listopada. Pp.: ks. Poniński A. do Niżyńca, hr. Borkowski M. do Mielnicy, hr. Ryszewski A. do Złoczowa, Lityński M. do Hulebrodu, Łukasiewicz J. do Chocimierza, Matczyński K. do Podhajec, Sobota K. do Podhorek, Hoffmann F. do Przemyśla.

Dnia 18. listopada.

Pp.: Artner J. do Krakowa, Schmejdes K., Holecek W. i hr. Przezdziecki K. do Wiednia, Śleczkowski Fr. do Przemyśla, Cybulski A. do Humnisk, Jordan A. do Błonia, Papara H. do Zubomostów, Ujejski B. do Lubszy, Urbański R. do Dobrosina, Ptaszyński F. do Nowosiółek.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 19. listopada.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	75
Losy z r. 1860	81	45
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	719	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	156	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	126	60
Dukaty cesarskie sztuka	6	04
Srebro za 100 gl. w. a.	126	00

Kurs lwowski, z dnia 19. listopada.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	93	6	03
Dukat cesarski	6	00	6	08
Moskiewski półimperjał .	10	30	10	50
Moskiewski rubel srebrny .	1	91	1	96
Moskiewski rubel papierowy	1	65	1	68
Pruski talar kur.	1	89	1	91
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	47	75	23
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	21	78	97
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	55	68	30
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	42	67	25
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	223	17	225	17
Akcje kolei lwow. czern.	193	67	197	00

Podziękowanie.

Powodowany uczuciem szczerej wdzięczności, którą w inny sposób Wmu panu doktorowi **Julianowi Stupnickiemu**, za wyleczenie z nader ciężkich i niebezpiecznych słabości mojej familii w różnych czasach okazać nie mogę, pospieszam choć tych kilka martwych liter, jako tłumacza nigdy niewygasłej wdzięczności do publicznej podać wiadomości. Przyjm zacny i szlachetny mężu zatem ten miły memu sercu obowiązek, a skromności Twojej niech nie obraża wyraz publicznej wdzięczności.

Lwów dnia 18. listopada 1866.

3034 1—1 *Andrzej Vaichinger.*

Najnowsze wielkie

losowanie kapitałów,

które ogółem 16 400 wygranych zawiera, a mianowicie:

100.000 talarów prusk.

1 wygr. na 60.000 t.		4 wygr. po 2,000 t	
1 „ „ 40.000 „		7 „ „ 1.500 „	
1 „ „ 20.000 „		1 „ na 1.200 „	
1 „ „ 10.000 „		85 „ po 1.000 „	
2 „ po 8.000 „		115 „ „ 400 „	
1 „ na 7.000 „		5 „ „ 500 „	
2 „ po 6.000 „		5 „ „ 300 „	
2 „ „ 5.000 „		125 „ „ 200 „	
2 „ „ 4.000 „		230 „ „ 100 „	
1 „ na 3.000 „		itd. itd.	

Na to tak korzystne losowanie kapitałów, które przez rząd państwa jest gwarantowane, a którego ciągnienie nastąpi

dnia 13. i 14. grudnia r. b.

można u podpisanego 1/1, 1/2 i 1/4 losu oryginalnego nabyć. Losów tych nie można za promesy mieć, gdyż promesy wystawiane będą przez pojedyncze osoby, te losy zaś zostają pod rygorem prawa.

Każdy uczestnik w tem losowaniu otrzymuje los oryginalny do rąk. Listy urzędowe tego ciągnienia będą zaraz po rozstrzygnięciu rozsyłane, a pieniądze wygrane przez bankierów zaraz wypłacane. Plany gry rozsyłają się bezpłatnie. Zlecenia zagraniczne załatwiają się rychło. Naszemu przedsiębiorstwu sprzyja szczęście, zrobiono u nas największe wygrane. 3032 1—6

1/1 losu oryginalnego kosztuje 8 złr. w. a.
1/2 „ „ „ 4 „ „ „
1/4 „ „ „ 2 „ „ „

Uprasza się wprost udać pod adresem:

Gebrüder Lilienfeld,
Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg.

Handel korzeni, herbaty i win

J. F. KLEINA Wwy i GEBHARDTA

we Lwowie

poleca świeżo otrzymane:

Marony włoskie,
Owoce południowe
suche, w cukrze smażone i kandyzowane,
Kawior astrachański,
R Y B Y
wędzone i marynowane,
jako to:
Anchovies, bydlinki, łosoś, minogi, węgorz i roulada z węgorza, sardynki francuzkie w oliwie i rosyjskie marynowane,
Ser Nefszatelski,
Kiełbasy brunszwickie i Salami weroneskie,
szczególniej zaś w największym wyborze
Herbatę kwiatową PECCO, czarną SOUCHONG i CONGO
z ostatniego zbioru w maju 1866,
po złr. 1 ct. 20, — złr. 1 ct. 60, — złr. 2, — złr. 2 ct. 40 — złr. 3 — złr. 4 i złr. 5 funt rosyjski.
Cenniki posyła handel na żądanie franko. 3022 2—2

Dr. medycyny, chirurgii i akuszer

A. Bieńczewski,

były adjunkt kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniosłszy się na stałe mieszkanie do **Dobromila,** udziela rady lekarskiej. 3031 1—2

Leśniczy

z wyższym rządowym egzaminem, oraz **inżynier i budowniczy**, posiadający chlubne świadectwa kilkunastoletniej praktyki, rodak, w średnim wieku, poszukuje stosownej posady w kraju lub zagranicą. **Bliższa wiadomość pod Nr. 168—169 1/4 przy ulicy Łyczakowskiej pod literą M. E.** 3033 1—3

Godna jest uwagi

c. k. uprzywil.

kompozycja do politurowania,

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne politurowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji zostają stół lub szafa zupełnie upoliturowane, i w politurowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypoliturowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycji zmoczoną i otrzymają taki połysk, jakiego przez politurowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 cnt., małej flaszeczki 40 cnt. w. a.

Główny skład rozsyławczy utrzymuje

Fried. Müller.
w Wiedniu, Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8,

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 cnt. 2982 3—0

Od Administracji

Dziennika Poznańskiego.

Z początkiem listopada rozpoczął się w odcinku **„Dziennika Poznańskiego“** druk niewydanych dotąd:

WSPOMNIEŃ

Andrzeja Edwarda Koźmiana,

syna Kajetana, obejmujących czasy księztwa Warszawskiego, królestwa Kongresowego i powstanie 1831 r. Dla wygody czytelników naszych w Galicji, otwieramy niniejszem **dwumiesięczny abonament** po cenie **4 złr. w. a.** z nadmienieniem, że zamówienie przyjmuje **Agentura główna „Dziennika Poznańskiego“** we Lwowie: Pp. **Hercok i Arnold**, ulica Halicka, l. 240, oraz w Czerniowcach p. **Wiktor Wexler**, ulica Wekslarska l. 981, w Stanisławowie księgarnia p. **J. Milikowskiego**, w Samborze p. **J. Wilda.**

Kwartalna prenumerata na „Dziennik Poznański“ w Galicji, ustanowiona jest od 1. stycznia roku przyszłego na złr. 5 w banknotach austrjackich. 1978 9—2

Poznań d. 31. października 1866.



C. k. wył. uprzywilejowany
płyn uzdrawiający
dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryjackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem*, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom*, tudzież *od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw zdrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega drętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed i po nadzwyczajnych trudach.* 1672 2—3

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cnt. w. a.

Mniej jak dwie flaszek nie posyła się. — Za opakowanie płaci się 30 cnt. w. a.

Dostać można:

We Lwowie u pp. K. Iskierskiego, w apt. P. Mikolascha, A. Berlinera i Z. Kukera, *w Buczaczu* u Kodrębskiego i Kerzla, *w Przemyślu* u F. Gajdeczki i syna, *w Brzeżanach* u A. Margulesa i B. Fadenhechta, *w Czerniowcach* u J. Schnircha, *w Krakowie* u M. Jawornickiego i J. Jahna, *w Leżajsku* u J. Maresza, *w Oświęcimie* u S. Dołkowskiego, *w Radziechowie* u A. Jaśkiewicza, *w Rzeszowie* u Schajtera i Spółki, *w Sanoku* u J. Jaklicza, *w Smolnicy* u F. Wimmera, *w Tarnopolu* u Morawetza, *w Tarnowie* u J. Jahna, *w Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego, *w Borszczowie* u M. Niemirowskiego.

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi, podobnie nazwanemi nieuprz. wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z c. k. uprz. płynem uzdrawiającym znajduje się na winecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowej w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdej flaszce.

HALICZANIN

kalendarz powszechny
na rok 1867
wyszedł 15. listopada 1866.

Pojedyńczy egzemplarz kosztuje **50** cnt.
tuzin . . . . **4** złr. **50** „

Zawiera **część świąteczną, opis szczegółowy wszystkich miast powiatowych w Galicji, statystykę Galicji i innych Ziem polskich, ustawę gminną, dział informacyjny, gospodarstwo i inne rzeczy, w kalendarzu zwykle umieszczane. Oprócz tego dodana jest mapa Galicji, podług zaprowadzonego właśnie podziału administracyjnego na 74 powiatów.** 2984 5—?

☛ **Nabyć można w Administracji „Gazety Narodowej“, w drukarni Kornela Pillera i we wszystkich księgarniach.**

7-procentowa pożyczka krajowa,

jedna z najpewniejszych i najkorzystniejszych lokacyj kapitałów.

najdalej do 1. marca 1871 r.

przez losowanie al pari napowrót spłacana, przez rząd i kraj poręczona,

3030 :—6 jest do nabycia u

O. M. BRAUNA,

bankiera we Lwowie, przy ulicy Niższej Karola Ludwika.

Handel towarów bławatnych i płócien

F. KNAUERA

pod złotym lwem we Lwowie

otrzymał w wielkim doborze

TOWARY JESIENNE i ZIMOWE

i poleca takowe

po znanych nizkich cenach.

Niemniej zwraca uwagę na swój

WIELKI SKŁAD PŁÓCIEN

z najlepszych i najsłynniejszych fabryk, jakoteż na jedyny skład komisowy

PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ

ze słynnej fabryki

F. & A. HEINCÓW,

która, co do gatunku za najlepszą uznana, po cenach stałych fabrycznych sprzedaje się.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najrzetelniej. 3004 2—3

FILIA BANKU

ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

Asygnaty kasowe

opiewające na

☛ **złr. 100, 500, 1000, 5000** 2098 19—?

Asygnaty procentują się:		
przy spłacie na okaz (à vue payable) . . .	4	od sta
„ dwudniowem wypowiedzeniu . . .	4 1/2	„ „
„ ośmiodniowem „ . . .	5	„ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.